Opłacone ryczałtowo.
Rok II. Tarnów, dnia 10 kwietnia 1921 r. Nr 15.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Burek 4

Kosztuje: rocznie 100 Mk p. Numer pojedynczy: 2 Mk p.

LUD POLSKI

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy: 10 Mk p.

Cena numeru: 2 Mk p.

Nie wznawiajcie walki.

Ofiarność i bohaterstwo ludu polskiego uratowały dla Polski Galicję wschodnią, ten bogaty kraj pod względem rolniczym, a zarazem obfitujący w bogactwa podziemne.

Na razie mamy Galicję wschodnią w swych rękach, chociaż żywioły ukraińskie pracują za granicą, aby nie dopuścić do trwałego przyłączenia tego kraju do Polski, a sfery urzędowe Anglji zastanawiają się nad żądaniami malkontentów ukraińskich. Co więcej, ze sfer urzędowych Anglji słychać od czasu do czasu głosy, że sprawa Galicji wschodniej jeszcze nie jest ostatecznie załatwioną i ostatecznie rozstrzygniętą.

Zadaniem przeto dyplomacji polskiej będzie zjednać sobie państwa koalicji, aby pomyślnie dla Polski załatwiono sprawę Galicji wschodniej — a zadaniem rządu polskiego i ludu polskiego, aby pozyskać dla siebie serca tamtejszej ludności ruskiej.

Zadań tych jest świadome Polskie Stronnictwo Ludowe, to też to właśnie stronnictwo podjęło pracę w Galicji wschodniej w celu zawiązania przyjacielskich stosunków pomiędzy bratniemi narodami zamieszkującymi ten kraj. Praca Polskiego Stronnictwa Ludowego polega na organizowaniu Kółek rolniczych, Kół oświatowych i na uświadamianiu politycznem ludności Galicji wschodniej, przyczem unika wszystkiego, coby mogło odepchnąć od Polski 3 miljony ludu ruskiego, mieszkającego z tamtej strony Sanu.

Jednem słowem, Polskie Stronnictwo Ludowe chce naprawić to zło, którego narobiła przed wojną warcholska i prowokująca ludność ruską robota wszechpolsko-klerykalna. Wszechpolacy przez prowokowanie ludności ruskiej, przez podjudzanie Polaków przeciw niej, doprowadzili do rozrostu partji ukraińskiej.

Z jednej bowiem strony wszechpolacy i klerykali swą złowrogą robotą przeciw Ukraińcom popychali spokojną ludność ruską w objęcia prowodyrów ukraińskich, a z drugiej strony namiestnicy Galicji, którzy zazwyczaj pochodzili ze szlachty wschodnio-galicyjskiej, popierali ruch ukraiński.

Owocem tej roboty wszechpolskiej było rozbestwienie Ukraińców, które doprowadziło z rozpadnięciem się Austrji do wojny z Ukraińcami.

To też to zło, którego nam nawarzyli wszechpolacy przez podjudzanie Polaków przeciw Rusinom, musia naprawiać chłop, żołnierz polski, który swą krwią, swym mozołem i trudem uratował wschodnią Małopolskę dla Polski.

Teraz przyszedł czas, aby tę ludność ruską rozpolitykowaną i zjątrzoną zjednać dla Polski przez podanie jej ręki, jako naród bratni narodowi bratniemu.

Tę bratnią rękę wyciągnęli do ludu ukraińskiego Piastowcy.

Ale zaraz odezwały się zbrodnicze głosy, próbujące tę pracę zepsuć, a ludność ruską odwrócić od Polski i rzucić w objęcia agitatorów ruskich.

Tę zbrodniczą robotę popiera również „Lud Katolicki", który w artykule pod napisem: „Najazd Piastowców na wschodnią Małopolskę" nazywa zakładane przez ludowców Rady ludowe sowietami, gani „kumanie" się Polaków z Rusinami, gorszy się, że ludowcy mówią do Rusinów o reformie rolnej i t. d. Jednem słowem, oburza się na Piastowców za to, że idą do Rusinów nie z pałami, kryminałami i żandarmerją, ale z ciepłem słowem, słowem zgody i pojednania

Panowie z „Ludu Katolickiego" nie zapomnijcie o tem, do czego doprowadził ucisk ludów w Rosji i w Niemczech.

Baczcie także pilnie na to, co się dzieje Irlandji.

Anglia bowiem potrafiła pokonać Niemcy, Austrję i Rosję, ale nie potrafi zdusić rewolucji w Irlandji, która się buntuje przeciw uciskowi i krzywdzie angielskiej.

A przedewszystkiem wy, którzy się mienicie gorliwymi chrześcijanami, katolikami, zamiast nieść zgodę pomiędzy bratnie narody, siejecie waśń i nienawiść.

My, Piastowcy, pójdziemy nadal do ludu ruskiego z miłością, a nie z nienawiścią, bo Pismo święte nas uczy, że kto wiatr sieje, ten burze zbiera.

Piszemy o tem, żeby każdy wiedział, z jakiemi to trudnościami musi walczyć premjer Witos i P. S. L. w swej pracy nad przyłączeniem na stałe wschodniej Małopolski.

Pamiętaj, że ten chłop, który nie należy do P. S. L., jest chory na duszy i umyśle i bądź mu lekarzem!

Jak p. Stapiński oszukał swoich własnych rodaków.

P. Stapiński chodził zawsze krętemi i brudnemi drogami. Sławne są jego konszachty z obszarnikami, z Canadian Pacyfikiem, Unją słowiańską, Länderbankiem, w Banku parcelacyjnym i wiele innych, którychby na wołowej skórze nie spisał. Zwolennicy jego — gdy się im to przypominało — odpowiadali, że to są stare rzeczy, chociaż nowe złodziejstwa czy stare, to wszystko jedno. P. Stapiński poszukał sobie jednak świństewek nowych, bo wiadomo, że niektóre stworzenia lubią się w gnoju tarzać.

Oto nie poprzestał oszukiwać w dalszym ciągu chłopów, a najlepszym na to dowodem to fakt, że tym razem naciągnął już swoich własnych rodaków z rodzinnej wsi Haczowa powiatu brzozowskiego. A było to tak: W roku 1917 zobowiązali się chłopi w Haczowie zawrzeć kontrakt z p. Janem Stapińskim, nadający temuż wyłączne prawo poszukiwania i wydobywania na ich gruntach ropy. Czas obowiązywania kontraktów miał trwać lat 25, po upływie zaś tego czasu, pierwszeństwo kupna przypadałoby nabywcy. P. Stapiński zobowiązał się przytem rozpocząć roboty wiertnicze w dwu latach, po upływie których, w razie niewypełnienia warunków, zastrzeżonem zostało rozwiązanie kontraktów. Na zgromadzeniu, które zwołał w tym celu p. Stapiński, odczytano chłopom pobieżnie i niewyraźnie gotowy pisemny układ kontraktu w ten sposób, że chłopi nie wiele rozumiejąc, a wierząc p. Stapińskiemu, na wszystko, co tam było napisane, przystali i kontrakty podpisali.

I tu dopiero Haczowianie przekonali się, co to za ptaszek ten ich rodak, p. Stapiński. Oto, w myśl zastrzeżeń w kontrakcie, chłopi mieli w przeciągu 14 dni dostać odpisy tych kontraktów; dotychczas ich jednak nie mogli otrzymać. Gdy wreszcie udało się wydobyć potrzebny odpis, chłopi, po przeczytaniu zauważyli, że w kontrakcie jest wiele przeciwnych i niekorzystnych dla nich zmian, których przy zawieraniu kontraktu nie było. Inaczej mówiąc, **ktoś sfałszował kontrakty na korzyść p. Stapińskiego** (i zapewne za jego wiedzą), **a na szkodę chłopów**.

I tak w sfałszowanym kontrakcie: 1) przedłużono samowolnie pod temisamemi warunkami, prawo pogłębiania szybów na dalsze 25 lat i czerpania ropy, aż do zupełnego wyczerpania, 2) zobowiązanie do wiercenia w przeciągu 2 lat, przedłużono na dalsze 2 lata, dalej zmniejszono korzyści chłopów, które mieli mieć z wydzierżawionych p. Stapińskiemu terenów i t. d. Ponadto sfałszowane kontrakty zawierają przekroczenie przepisów ustawowych. Oto przykłady:

1) Niejaki Stanisław Wojnowski, gospodarz w Haczowie, znajdował się w niewoli, w czasie zawierania kontraktów, a żona jego zmarła w roku 1915. Kuratorem małoletnich dzieci ustanowiono sądownie Edwarda Knopa, który w roku 1917 oświadczył, że kontraktu w imieniu małoletnich dzieci nie podpisze i nie podpisał. Otóż w zastępstwie Knopa i bez jego wiedzy podpisano pod kontraktem Pawła Wojtonia, który jednak oświadczył obecnie, że on podpisywał wprawdzie kontrakt, ale tylko imieniem swojem, ale nic mu niewiadomo, żeby podpisywał kontrakt imieniem Wojnowskiego, tembardziej, że kurator Edward Knop tego nie uczynił. **Ktoś więc sfałszował kontrakt i podpis p. Wojtonia.**

2) Niejaki Gerard Pelc był w chwili zawierania kontraktu przy wojsku, a majątkiem zawiadywała żona. W kontrakcie podpisano, jako kuratora, jego ojca Jana Pelca, który jednak obecnie oświadczył, że kontrakt wprawdzie podpisywał, ale tylko imieniem swojem, nie zaś syna. W tej sprawie toczy się dziś proces o oszustwo w Sanoku.

3) Józef Cymerman był przy wojsku, a miejsce jego pobytu, w czasie zawierania kontraktów z p. Stapińskim, nie było nikomu znane. Kontrakt podpisała żona imieniem swojem, w kontrakcie jednak jest uwidocznione, że podpisywała także imieniem męża. Ta sama miała — w myśl umowy — otrzymać zgóry wynagrodzenie w kwocie kilkaset koron, otrzymała tylko kilkadziesiąt koron; o resztę dopomina się bezskutecznie.

Ale tu nie koniec jeszcze tej mocno kryminałem śmierdzącej historji. Oto część w ten sposób nabytych terenów w Haczowie, mianowicie 49 morgów sprzedał czy też wydzierżawił p. Stapiński firmie „Galicja" za 27.118 koron, zastrzegając dla siebie 5% dochodu. Drugą część terenów, w ilości 86 morgów, pozbył się p. Stapiński na rzecz dra Walerjana Łozińskiego, za 43.000 koron, z prawem poboru 5% dochodu. Niektórych terenów nie pozbył się jeszcze p. Stapiński i o nie toczy się proces w Brzozowie, który w zastępstwie chłopów prowadzi dr Adam Dobrowolski.

Niezależnie od tego, pokrzywdzeni chłopi wnieśli prośbę do klubu posłów P. S. L. „Piasta", aby ich wzięto w obronę przed straszną krzywdą, jaką im p. Stapiński wyrządził. Jest też nadzicja, że tak sąd, jak i posłowie zajmą się gorąco tą sprawą i nauczą p. Stapińskiego rozumu, bo to mu się już dawno należało.

Chłopi z Haczowa.

Wyłazi szydło z worka.

Powszechnie wiadomo, że niektórzy urzędnicy, pozbywszy się dość dawno austrjackich mundurów i baczków — nie potrafili się jeszcze pozbyć austrjackiej skóry. Te same metody szykanowania chłopów i dokuczania ludowi praktykują jeszcze dzisiaj — choć wiedzą, że Austrję djabli wzięli — a im się to samo może przytrafić, jeśli się do nowych warunków przystosować nie potrafią. Co ciekawe, to fakt, że w tej nagonce na chłopów wspiera się nawzajem cała reakcja, a więc: urzędnicy, księża i obszarnicy, bo zresztą, bratnie dusze zawsze się znajdą.

Bywały n. p. wypadki, że gdy jakiś chłop nie odstawił na czas kontyngentu, to się mu na kark żołnierzy nadsyłało — ale gdy to samo zrobił obszarnik lub spasny ksiądz — to się im robiło rozmaite ulgi i rekursy uwzględniało i zwykle zboża nie dali, choć mogli — bo go potem zwykle na pasek puszczali.

Komisje szacunkowe, złożone z obszarników, urzędników i różnych im podobnych jegomościów, wymierzyły w niektórych powiatach tak potwornie wielkie podatki chłopom, że ci pod grozą całkowitej ruiny nie mogli ich zapłacić. Ale obszarników i proboszczów ochroniło się, aby najmniej śrubę podatkową odczuli.

Nadchodziły z tego powodu skargi do posłów, a gdy ci musieli się tem zająć — okazało się, że sprzymie-

rzeńcem obszarników jest także p. minister skarbu Steczkowski i podwładni jemu wyżsi urzędnicy. — Gdy nadto ministerstwo skarbu okazało się jawnym wrogiem reformy rolnej — bo nie chce znaleźć na nią pieniędzy — choć na co innego pieniądze są — prezydent Witos dał mu do zrozumienia, że tak robić nie można i postępowanie zmienić. — To stanowcze, na najwyższą pochwałę zasługujące stanowisko prezydenta Witosa, rozwścieczliło obszarników i klerykałów. Oto „Głos Narodu" w dwu numerach 75 i 76 pisze, że „minister Steczkowski ustępuje, bo zarządził energiczne ściąganie podatków od włościan, a to się Piastowcom i Witosowi nie podoba", a wiadomo — pisze dalej — że w czasie wojny nastąpiło pewne przesunięcie bogactwa z miast do wsi".- — Krakowski organ klerykałów podsuwa tutaj rządowi myśl, ażeby czerpał z tego właśnie wiejskiego, chłopskiego bogactwa, jeśli chce skarb polski zasilić — a potępia Witosa za to, że ten chce, aby chłopom nie działa się krzywda — żeby i obszarnicy podatki płacili.

My, chłopi, zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że, ażeby państwo mogło istnieć i rozwijać się, trzeba płacić podatki. Niema państwa na świecie, któreby nie brało podatków od swoich obywateli. Dawaliśmy zresztą podatki Austrji, damy je i naszej Polsce — zwłaszcza rządowi, na którego czele stoi Witos. Oddaliśmy Ojczyźnie największy podatek, bo podatek z krwi, damy go i z mienia naszego, ale musi on być sprawiedliwie wymierzony — musi dotykać i obciążać każdego obywatela jednakowo — w stosunku do jego bogactwa i siły płatniczej.

Chłop nie żąda przywilejów, ale tych przywileji nie mogą mieć inni, coby wszystkie ciężary na chłopa zwalić chcieli — a sami doiliby tylko to państwo w nieskończoność.

Dlatego występ krakowskich klerykałów — bezczelny wprost i przeciwko chłopom zwrócony — piętnujemy, jako fakt niebywałej wprost nagonki na nasze stronnictwo, — za to tylko, że żądamy równości i sprawiedliwości w stosunku do chłopów.

To też chłopi zapamiętają sobie dobrze stanowisko wysługiwanie się obszarnikom krakowskich klerykałów dadzą im przy sposobności odpowiednią nauczkę.

Putek muzykantem.

P. Putek, pomimo młodego wieku, ma już za sobą przeszłość bardzo burzliwą. Jadł chleb z niejednego pieca, wszelakiego szczęścia próbował i niejednego rzemiosła się uczył.

W pierwszej młodości, za czasów studenckich, trudnił się kolportażą „Przyjaciela Ludu", potem zadarł z władzami szkolnemi i wyleciał za to ze szkoły, jak to mówią — na łeb, na szyję! Wreszcie stał się już stałym naganiaczem Stapińskiego i w tym „fachu" pracował dość długo, bo aż do wybuchu wojny.

W czasie ogólnej mobilizacji w r. 1914 zamiast iść do wojska lub do legjonów wstąpić — jak to wielu jego kolegów uczyniło — przebrał się w skórkę tchórza i schował się gruntownie w swojej wsi Choczni, wydreptawszy wpierw w starostwie i gminie synekurę pisarza gminnego. W ten sposób dzisiejszy poseł, wówczas młodzieniec dwudziestokilkuletni, „zadekował się" odważnie przed wojskiem — wtedy, gdy krew przelewali jego rówieśnicy, ludzie siwi i ojcowie rodzin.

Razu pewnego dowiedział się skądś p. Putek (on ma zawsze dobry węch), że może być krucho z jego sekretarstwem, a nawet mógłby być przeniesiony z frontu wadowickiego na inny (o zgrozo!) odcinek wojenny, gdzie głośno strzelają i dziurawią ludzkie ciała. Taki los się p. Putkowi nie uśmiechał, odwagi nijakiej w sobie nie czuł, na wspomnienie o wojsku i karabinie dostawał t. zw. „wielkiej choroby", więc zdecydował się na pomysł genjalny, godny zaiste tylko Putka. Jeśli już mam iść do wojska — pomyślał z goryczą w sercu — to niechże przynajmniej idę do muzyki, poczem zrobił silne postanowienie wyuczenia się gry na klarnecie. Ponieważ jednak klarnetu nie posiadał, a gotówka się go stale nie trzymała — pobiegł „w dyrdy" do pewnego aptekarza w Wadowicach, prosząc go na wszystkie świętości, aby mu wypożyczył klarneta.

Aptekarz na razie nie chciał się zgodzić, ale widząc łzy w oczach Putka — zmiękł; od tego czasu p. Putek zaawansował na lirnika i wyrabiał w sobie powoli muzykalne zdolności.

Wprawdzie mieszkańcy Choczni nie poznali się nigdy na jego muzycznych zdolnościach, chociaż im codziennie bezpłatnie serenady wygrywał, ale zato okoliczne psy na dźwięk jego klarnetu przeraźliwie wyły, a dzieci robiły taki harmider, że nawet później, gdy przestał grać i klarnet trzymał — „wszystkim się zdawało, że to Putek gra jeszcze, a to echo grało"...

Edukacja była jednak bezcelowa, grać się bowiem nie nauczył, ale i do wojska nie poszedł. Zato lekcja gry na klarnecie przydała mu się bardzo w Warszawie, gdzie, jak wiadomo, Putek posłuje. Tam to obecnie popisuje się znowu, w braku klarnetu, który musiał oddać, dzwonkiem, piszczałką, gwizdkiem, przed obliczem Sejmu. Słuchy dochodzą, że ma nawet zamiar stworzyć specjalną orkiestrę sejmową, w której zostanie dyrygentem, czy nawet kapelmistrzem, ku chwale jego wyborców, Sejmu i ojczyzny.

Jakiego fachu chwyci się jeszcze w swojem życiu p. Putek — Bóg raczy wiedzieć, bo już prawie że wszystkiego się uczył, choć nie wiele umie.

W każdym razie skończy „wysoko", a być też może, że się znajdzie jaki wielbiciel jego wszechstronnego talentu, co uwieczni jego imię i przekaże historji, „braciom na otuchę".

Szkoda tylko, że H. Sienkiewicz nie żyje, bo miałby temat do świeżej nowelki p. t.: „Putek muzykant". A ta chwała p. Putkowi bezsprzecznie się należy.

Chłopi z Choczni.

O co im chodzi?

Ostatni wspaniały Kongres „Piastowców" we Lwowie i ogromne powodzenie naszych wieców we wschodniej Małopolsce, wyprowadziły z równowagi nietylko endeków, którzy z tego powodu nie posiadają się z wściekłości, ale także i ich pobratymców klerykałów, z „Ludu Katolickiego". Ten ostatni pisze n. p., że „Piastowcy po wszystkich powiatowych miastach urządzają zjazdy, na których zakładają Rady ludowe, będące żywym obrazem rosyjskich sowjetów" (!) i kłamie dalej

bezczelnie, że ludowcy kumają się z Rusinami, że oddają półtora miljona polskiego ludu Ukraińcom dla interesu i t. d.

Co do pierwszego zarzutu, to „Lud Katolicki" może być pewny, że nietylko we wschodniej, ale także i w zachodniej Małopolsce mamy tysiące założonych Rad ludowych P. S. L., a dalszą robota organizacyjna w toku. I niejeden zapewne z czytelników „Ludu Katolickiego", stałych czy przygodnych, który także do Rady ludowej P. S. L. należy, zdziwi się mocno, że go „Lud Katolicki" za to bolszewikiem nazwał. Bolszewikiem jest zresztą dzisiaj u klerykałów każdy, kto się poważa inaczej od nich myśleć i czynić, choć sami po bolszewicku walczą i zohydzają ludowców.

Ciekawe, że „Lud Katolicki" tak się boi zgody z Rusinami. Księża jej nie potrzebują (choć dziwnie w ustach księdza wygląda nienawiść), ale lud polski, który tam od wieków żyje, rozprószony i opuszczony wśród Rusinów na wschodzie, a także i nowi koloniści polscy, którzy na wschodnich kresach się osiedlili, nie mogą ciągle żyć z Rusinami w niezgodzie i kłótni, bo w tym piekle ciągłych walk zmarnowaliby się zupełnie, a księża by im nie wiele pomogli. Czy „Lud Katolicki" sądzi, iż trzeba Rusinów wyrżnąć lub wygnać z granic Polski? Jeżeli tak, to niechże zrobią wyprawę krzyżową na wschód, redaktor „Ludu Katolickiego" niech stanie na czele i hajda na Rusinów! W tej wyprawie nie umacza jednak ręki chłop polski, o tem księża mogą być pewni.

Co zaś do zarzutu, że ludowcy oddają półtora miljona ludu polskiego Ukraińcom, to podejrzenie to jest tak głupie, że szkoda na niego odpowiadać. Nie Ukraińcy będą rządzić na wschodnich kresach polskich, ale rząd polski; ale ten, chociaż nie będzie ani Rusinów tępił, to jednak naszym rodakom zapewni wszystko, co potrzeba dla ich ekonomicznego i kulturalnego rozwoju. Już dzisiaj rząd Polski wytęża wszystkie siły, ażeby ziemię polską na wschodzie oddać w ręce Polaków i w ten sposób rozszerzyć tam nasz stan posiadania. Jeżeli „Lud Katolicki" tego nie widzi, to trudno; na upór i złą wolę nima lekarstwa.

Apel do ludu.

Jest teraz jeszcze pora na urządzanie kursów rolniczych, gdyż ludzie mają czasu więcej, żeby korzystać z nich, jednak tak mało jest chętnych, którzyby się tem zajęli.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze przychodzi z pomocą w urządzaniu takich kursów, pokrywa koszta i wysyła swych instruktorów, gdzie jest chęć ludu do korzystania z nauki, wystarczy zgłoszenie nadesłać do okręgowego Towarzystwa rolniczego w swym powiecie, a tam już zostanie wszystko załatwione.

Należy korzystać z tego, jak najwięcej, gdyż człowiek uczy się zawsze, a jeszcze się nie przeuczył, i musimy garnąć się sami do oświaty, ażeby choć w części dorównać tym narodom, które wyżej od nas stoją, a zniknie ta bieda, na którą tak stale narzekamy, i poprawi się byt państwa.

Kobiety! Czy wszystkie należycie do P. S. L.?

Co jeszcze Piastowcy zawinili?

Panowie Stapiński i Putek nie mają stanowczo szczęścia. — Ryli pod premjerem Witosem i ośmieszyli się — bo wszyscy posłowie zgodnie oświadczyli, że ze Stapińskim nikt się nie będzie liczył — i wotum ufności Witosowi uchwalili. — Napadli w bandycki sposób w Sejmie na najbardziej zasłużonych posłów, Bardla i Rączkowskiego — roztrąbili po gazetach o ich rzekomych zbrodniach — a tu sąd marszałkowski, złożony w przeważnej części z naszych przeciwników politycznych — a więc ludzi conajmniej bezstronnych, uznał, że wszystkie zarzuty przeciwko posłom Rączkowskiemu i Bardłowi są stanowczo nieprawdziwe, kłamliwe, a temsamem posłowie Stapiński i Putek zasługują na naganę. Skarcono ich publicznie, jak niesforne dzieci — udowodniono, że kłamią, — a kłamstwo, to brzydka rzecz. — Gdy się panowie Putek i Stapiński poparzyli na swoich interpelacjach — próbują w inny sposób robić dalej krecią robotę i — jak to ich zwyczajem, dalej kłamać.

Oto w Nrze 13 „Przyjaciela" żali się pan redaktor, że „pod rządami Piastowców" prokurator skonfiskował 12 numer „Przyjaciela", bo „na to ma rząd Witosa czas i siłę". „Przetrwaliśmy rządy austrjackich Stańczyków, przetrwamy i rządy Piastowców" — kończy autor swój bezczelnie głupi artykulik. — A teraz mała uwaga. — Zdaje się, że p. Stapiński choruje już chyba na niedołęstwo umysłowe, jeśli nie pamięta, co sam przed paru tygodniami powiedział w Sejmie, że „urzędnicy nie spełniają swoich obowiązków, a zwalają winę na Witosa". Czy p. Stapińskiemu wiadomo, że tenże prokurator „Piastowiec" skonfiskował 8-my numer „Piasta" za rzeczową krytykę urzędu walki z lichwą? Czy my też mamy wrzeszczeć w niebogłosy, że to „Stapiński winien" dlatego, że „Piasta" skonfiskowano — i zrobić z igły widły, jak to czyni „Przyjaciel". — Coś się psuje w waszym klubiku — jeśli już tak nędzne kłamstwa w świat puszczacie!

Co zrobiono dotąd w sprawie reformy rolnej?

Wbrew temu, co lubiący na wiecach zbierać oklaski demagodzy twierdzą nieustannie, reforma rolna powoli wchodzi w życie. Pomijamy już sam ten fakt, że na skutek ustawy o reformie rolnej rozpoczęła się na ogromną skalę parcelacja prywatna, która z każdym dniem wzrasta, Główny Urząd Ziemski pracuje i zdołał już zrobić dość dużo.

Działalność Głównego Urzędu Ziemskiego ogranicza się na razie tylko do Kongresówki, gdzie rząd posiada największe majątki własne, przeznaczone do parcelacji. Do tego czasu rozparcelował Główny Urząd Ziemski w Kongresówce 363 majątki państwowe, mające razem 159.332 morgi. Zaczął parcelować 103.255 morgów. Na rok obecny projektuje rozparcelować 440.000 morgów.

W Małopolsce parcelację prowadzą Towarzystwa prywatne, pozostające pod kontrolą Głównego Urzędu Ziemskiego. W ubiegłym roku Towarzystwa te rozparcelowały z górą 20.000 morgów, a w tym roku zaczęły już parcelację 65.000 morgów.

W Poznańskiem akcja tamtejszego Urzędu Ziemskiego była najsłabszą. Rozparcelowano tam w ubiegłym roku tylko 15.000 morgów. W tym roku akcja ta pójdzie w znacznie szybszem tempie.

Wywłaszczenie majątków prywatnych przygotowuje się. Do Głównego Urzędu Ziemskiego wpłynęło do zatwierdzenia przeszło 140 operatów o wywłaszczeniu majątków prywatnych. Z tych 40 zostało już zatwierdzonych i odesłanych do ministerstwa rolnictwa, które te majątki prywatne przejmie i w najbliższym czasie odda do parcelacji. 68 operatów zwrócono dla uzupełnienia.

Odrębnie traktować trzeba akcję nadania ziemi żołnierzom na terenach za Bugiem. Wedle wiarygodnych informacyj w tym roku rozparcelowanych tam zostanie między żołnierzy około 300.000 morgów.

Główny Urząd Ziemski podjął starania, aby osadnikom na kresach przychodzić z jak najwydatniejszą pomocą przy zagospodarowywaniu.

Aby zapobiedz dzikiej parcelacji, która w ogromnej mierze wypacza samą ideę reformy rolnej, przygotowuje Główny Urząd Ziemski ustawę, która dzikiej parcelacji powinna położyć kres.

Jaś Stapiński wąsa kręci...

Jaś Stapiński wąsa kręci
I klnie, jak pioruny,
Bo go polityka nęci,
A w niej miljony...
A tu różni dobrodzieje
Z „Piasta" przeszkadzają,
Każdy więc mu się rozwieje —
Złote sny pryskają.
Trudno, Jaśku mój kochany,
To czas teraz taki,
Że chłop dziś zdecydowany
Bić trutnie, łajdaki... *Ert.*

Przejęcie ziemi na kresach przez państwo.

W urzędowym „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie ministra rolnictwa w sprawie wykonania ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej. Na mocy tego rozporządzenia w ciągu dni 14, od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, powiatowe Komitety nadawcze rozpoczną działalność w powiatach:

Baranowickim, brzeskim, dubieńskim, dziśnieńskim, grodzieńskim, kobryńskim, kowelskim, krzemienieckim, lidzkim, łuckim, łuninieckim, nieświeskim, nowogródzkim, ostrogskim, pińskim, prużańskim, rówieńskim, sarneńskim, słonimskim, wilejskim, włodzimierskim, wołkowyskim, oraz w białowieskim, drohiczyńskim, duniłowickim, horochow kim, kamienio-koszyrskim, kosowskim, lubomelskim, stołpeckim i wołożyńskim.

W skład powiatowego Komitetu nadawczego wchodzą: a) z głosem stanowczym — starosta, lub jego urzędowy zastępca, jako przewodniczący, jako przedstawiciel ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych — powiatowy referent rolniczy, jako przedstawiciel Głównego Urzędu Ziemskiego — komisarz ziemski, oraz po jednym przedstawicielu ministerstwa skarbu i spraw wojskowych, powołanym przez te władze; b) z głosem doradczym — po jednym przedstawicielu mniejszej i większej własności, których powoła wyznaczony do właściwej Komisji odwoławczej, przedstawiciel ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, na podstawie opinji właściwego starosty.

Z powiatów i gmin.

Dwory (w Oświęcimskiem). Poseł Putek znany jest z tego, że wciska się wszędzie tam, gdzie go nie proszą — zjawił się też i u nas na zgromadzeniu, gdzie nakłamał na Piastowców tyle, ile tylko Putek nakłamać potrafi. Mowy jego nikt na serjo do głowy nie brał, to też cała ludność ucieszyła się, gdy w następną niedzielę — po Putkowym najeździe, t. j. d. 20 lutego przybyli do nas delegaci P. S. L „Piasta" i urządzili w sali Kółka rolniczego zgromadzenie

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano naczelnika gminy, p. Pędziwiatra, sekretarzował kierownik szkoły, p. Dziób

Następnie delegat P. S. L. oświetlił pracę posłów naszych i prezydenta Witosa w dobie najcięższych chwil dla ludu, mianowicie w czasie wojny i przy tworzeniu Polski. Zebrani dowiedzieli się, że wtedy, gdy Witos i nasi posłowie wszystko dla ludu i Polski poświęcili — Stapiński opuścił ten lud i uciekł do Wiednia, a Putek chwycił się sekretarstwa w swojej gminie, aby tylko do wojska nie pójść. Nie poszedł nawet wtedy, gdy wróg był u bram stolicy.

Następnie przemawiał p. Żyła o organizacji, p. Dziób o oświacie, wreszcie pp. Wojas, Piwowarski i Połancarz który też postawił wniosek o wyrażenie wotum ufności prezydentowi Witosowi i posłom P. S. L., co zgromadzeni burzliwemi oklaskami przyjęli. — Wyprawa Putka na Dwory odniosła ten skutek, że chłopi się dowiedzieli, jakim to przyjacielem ludu jest Putek. *Piastowiec.*

Krzeszowice. Odbyło się tutaj 20 lutego b. r. zgromadzenie stronnictwa P. S. L. z Krzeszowic. Przewodniczącym obrano p. dra Marjana Kopffa, zastępcą p. Fr. Zająca sekretarzem p. M. Krygieza.

Po wyczerpującym referacie p. Franciszka Olasa o ogólnej sytuacji politycznej i koniecznej współpracy w państwowości polskiej, tudzież konieczności niesienia pomocy obecnemu rządowi przez współdziałanie w uświadomieniu narodowem wśród ludu, wskazał referent na potrzebę organizacji ludowej. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos kilkakrotnie pp.: Klich Roman, Siodłak Jan, Kurdziel Józef, Rybacki Włodzimierz i inni i po daniu wyczerpujących wyjaśnień referenta, zebrani jednomyślnie uchwalili powołać do życia organizację P. S. L. w Krzeszowicach, do zarządu której wybrano: jako przewodniczącego p. dra Marjana Kopffa, jako zastępcę przewodniczącego p. Adama Bogackiego, jako sekretarza p. Józefa Kurdzieła, jako skarbnika p. Walentego Świstaka, oraz pp. Siodłaka Jana, Rybackiego Włodzimierza, Knapika Jana, jako zastępców: Kulczyckiego Władysława, Włocha Wincentego, Kulczyckiego Wincentego. Do komisji kontrolującej: pp. Ziembę Franciszka, Klicha Romana, Ryszkę Kazimierza.

Na wniosek referenta p. Fr. Olasa, wyrażono hołd naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, a wdzięczne uznanie za poniesione trudy i niezmordowaną prace nad

odbudową państwa premjerowi, Witosowi Wincentemu, przez powstanie i 3-krotne Niech żyją!

Rozentuzjazmowana pracą organizacyjną ludność przyrzekła na następne zebranie przyprowadzić każdy co najmniej 2 członków. Wkładki uiścili wszyscy z góry już za cały rok.

Sekretarz wiecu.

Grabie, p. Wieliczka. Parafjanie grabscy znajdują się już od roku w tem niemiłem położeniu, że mają wprawdzie proboszcza osławionego ks. Raźnego, ale za to nie mają organisty, ani grabarza. Organistą był długo tutejszy obywatel p. Jachowicz; ponieważ ten jednak, jako radny, nie głosował za tym kandydatem na wójta, jakiego mu poradził ks. Raźny, ten ostatni bez ceremonji wygryzł p. Jachowicza, i obecnie w kościele grabskim tak głucho, jak na cmentarzu. Na grabarza zgłaszało się już wielu kandydatów; ks. Raźny wszystkich jednak za drzwi wyprosił, a gospodyni, która ma na plebanji więcej od ks. Raźnego do gadania; z drwinami ich z plebanji wyprowadzała. Na ten temat wygłosił nawet swego czasu „pasyjne“ kazanie, oświadczając ludności z ambony, że każdego miotłą wygoni, kto kandydata na grabarza przyprowadzi. Tymczasem parafjanie sami chowają swoich umarłych, dlatego tylko, że ks. Raźnemu „tak się chce“.

Zapytujemy się tutaj wyższych władz duchownych, czy jest możliwe, ażeby parafja miała istnieć bez organisty i grabarza? Wszak nawet gminy izraelickie posiadają kantorów w bożnicy i swoich grabarzy.

Wprawdzie my to pojmujemy, że n. p. na wypadek śmierci gospodyni, ks. Raźny pogrzebałby ją własnemi rękami, ale parafjanie nie mają do tego rodzaju zajęcia najmniejszej ochoty, tembardziej, że ks. Raźny nie chce przyjąć organisty i grabarza ze skąpstwa, aby mógł po nich zgarniać dochody.

W naszej parafji dzieją się niesłychane naprawdę rzeczy. Ks. Raźny wojuje z całą parafją, ma zatargi z gminą, nauczycielstwem, procesuje się na wszystkie strony, rozbił Spółkę mleczarską i podkopał byt Spółce koszykarskiej; w nagrodę za tę jego działalność, Kółko rolnicze wyrzuciło go ze swego grona, a nie przyjął go do siebie nawet konsum robotniczy. Procesował się z kasą Reiffeisena — i przegrał, więc ze zemsty odebrał nauczycielowi kawałek pola.

Na to ma ks. Raźny czas, ale natomiast nic go nie obchodzi, gdy krzyż misyjny się wali, świnie ryją pod kościołem i cmentarz w zupełnem zaniedbaniu.

To też nic dziwnego, że wobec takich zasług ks. Raźnego, parafjanie śpiewając suplikacje w kościele, dodają od siebie w duchu: „Od powietrza, głodu, ognia, wojny i ks. Raźnego wybaw nas Panie“. *Parafjanie grabscy.*

To i owo.

Ile obszaru zyskała Anglja na wojnie.

Anglja, jak wiadomo, brała udział w wojnie światowej „bezinteresownie“ — w obronie handlu, wolności mórz, małych i uciśnionych narodów i innych tym podobnych dóbr mniej lub więcej idealnych. Tak się jednak jakoś złożyło, że z wojny tej wyszła Anglja z wcale realnemi zdobyczami terytorjalnemi, które, gdy się je zestawi razem, przedstawiają zysk wojenny wcale okazały.

Zestawienie takie czyni angielski publicysta, Ponsonby, w książce, w której czyni przegląd nowej, powojennej mapy świata. Według tego zestawienia, poszczególne pozycje wojennych zysków imperjum brytyjskiego przedstawiają się następująco:

Egipt, dawniej pod panowaniem tureckiem, staje się obecnie częścią państwa brytyjskiego. Obszar tego kraju, w okrągłych cyfrach wynosi 350 tysięcy mil kwadratowych.

Cypr w ten sam sposób przechodzi na rzecz Anglji, powiększając obszary Brytanji o 3.584 mil kwadratowych.

Afryka południowo-zachodnia, stanowiąca przed wojną kolonję niemiecką, ma być obecnie pod mandatem południowej Afryki, a więc wejdzie w skład Brytanji. (Później, jak Egipt, „mandat“ stanie się kolonją angielską). W każdym razie „mandat“ wystarczy, aby Brytanja zachowała dla siebie wszystkie korzyści, jakie może mieć z posiadania tych kolonji. Obszar tego kawałka ziemi wynosi 332.450 mil kwadratowych.

Niemiecka Afryka wschodnia, nad którą „mandat“ przyznano Anglji, ma 384.180 mil kwadratowych.

Togo i Kamerun ma być podzielony między Anglję i Francję. Anglji ma przypaść około 112.515 mil kwadratowych.

Samoa dostaje się pod „mandat“ Australji. Obszaru tylko 1.050 mil kwadratowych.

Niemiecka Nowa Gwinea, nad którą „mandat“ obejmuje Australja, ma 90.000 mil kwadratowych.

Palestyna, nad którą także Anglja ma „mandat“, ma 11.000 mil kwadratowych obszaru.

Mezopotania z angielskim mandatem, zaokrągla ten dorobek angielski jeszcze o 143.250 mil kwadratowych.

Ogółem więc Anglja nabywa na własność, pod rozmaitymi pozorami, obszar około 1.500 tysięcy mil kwadratowych, to znaczy połowę obszaru Stanów Zjednoczonych.

Rozmaitości.

Polacy amerykańscy do prezydenta Witosa. Prezydent ministrów, W. Witos, otrzymał następujący telegram z Chicago: „Polscy dziennikarze w Detroit, zebrani na zjeździe prasy polskiej, wyrażają Panu podziękowanie z powodu pomyślnego sprawowania rządów w Polsce i pełnego załatwienia wewnętrznych sporów“. Następują podpisy.

Sejm rozwiąże się w lipcu. W kołach poselskich panuje przekonanie, że obecna letnia sesja Sejmu będzie ostatnią. Rozwiązanie Sejmu nastąpi w połowie lub najdalej z końcem lipca, wybory zaś odbyłyby się dopiero w połowie listopada.

Nowi wojewodowie. Wojewodą krakowskim mianowany został p. dr Kazimierz Gałecki, wojewodą lwowskim dr Kazimierz Grabowski, stanisławowskim E. Jurystowski, tarnopolskim p. Karol Olpiński.

Dalsza demobilizacja. Według ostatniego rozporządzenia ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowskiego, urlopowani bezterminowo zostaną: a) szeregowi, poborowi i ochotnicy rocznika 1896, z wyjątkiem kawalerji, artylerji i pewnych specjalnych rodzajów broni na froncie; b) z pośród urodzonych w r. 1891 i 1892 szeregowi, którzy do dnia 5 marca b. r. wysłużyli w szeregach 48 miesięcy i więcej;

c) szeregowi, urodzeni w r. 1893 oraz starsi, zatrzymani dotychczas w specjalnych formacjach frontowych. Wszyscy szeregowi roczników 1894, 1895, 1896, którzy do dnia 1 marca b. r. przesłużyli w szeregach 48 miesięcy i więcej, a znajdują się na froncie. Bezterminowemu urlopowaniu nie podlegają podoficerowie zawodowi.

Uprawa tytoniu. Dyrekcja okręgu skarbowego ogłasza: Ministerstwo skarbu zezwoliło w b. r. na uprawę tytoniu plantatorom dla celów przemysłowych jedynie we wschodniej Małopolsce, rolnikom zaś dla własnego użytku. Dla własnego użytku uprawiać wolno tytoń tylko tym rolnikom, którzy uzyskają na rok bieżący pozwolenie na uprawę od miejscowych zarządów gminnych. Na obszarze, przekraczającym 10 m. kw., uprawa tytoniu dla własnego użytku bezwarunkowo nie będzie dozwolona. Osoby, które tytoń uprawiać będą bez zezwolenia, lub na obszarze większym, będą obowiązane uiścić trzykrotną opłatę, nadto cały zbiór liści tytoniowych ulegnie konfiskacie. Niezależnie od tego, winni przekroczenia karani będą wedle byłej austrjackiej ustawy karno-sądowej. Wyprodukowane liście tytoniowe może rolnik zatrzymać jedynie dla własnego użytku lub sprzedać tutejszej fabryce tytoniu. Nie wolno mu bezwarunkowo, pod zagrożeniem surowych kar, które będą bezwzględnie stosowane, odsprzedawać materjału tytoniowego komu innemu. W razie stwierdzenia nielegalnej sprzedaży, liście tytoniowe ulegną konfiskacie, rolnik obowiązany będzie do złożenia skarbowi państwa kwoty uzyskanej ze sprzedaży. Niezależnie od tych kar, ulegnie karze w myśl § 15 s. u. k.

Zapasy węgla kamiennego w państwie niemieckiem, razem z Górnym Śląskiem, w chwili obecnej obliczane są na 396,091.000 tonn, w czem na Górny Śląsk przypada 165,974.000 tonn. W razie straty tego kraju na rzecz państwa polskiego pozostaje Niemcom zapasu węglowego 230,117.000 tonn.

Zapas węglowy Anglji, która przecież wywozi węgiel w znacznych ilościach, wynosi 189,533.000 tonn. Francja posiada tylko 17,583.000 tonn, a Belgja 11.000.000 tonn.

Takie więc „biedne“ Niemcy po stracie Górnego Śląska będą miały do swego rozporządzenia o 40,584.000 tonn więcej, niż Anglja, o 212,534.000 tonn więcej, niż Francja, i o 229,117.000 tonn więcej, niż Belgja, czyli o 12,001.000 tonn więcej, niż te trzy państwa razem wzięto.

Produkcja węgla górnośląskiego wynosiła w pierwszej połowie marca 1,503,823 tonn, z czego 960.466 tonn wysłano koleją, a mianowicie: do Niemiec 605.879 tonn, do Polski 138.269 tonn, do Austrji 113.051 tonn, do Czechosłowacji 40.421 tonn, do Włoch 57.429 tonn, do Węgier 10.457 tonn, do Gdańska 3.507 tonn, do obszaru Kłajpedy 1.453 tonn.

68.000 aeroplanów. Aczkolwiek w czasie wojny dużo się czytało w komunikatach sztabów armij walczących o lotnikach, ich „strącaniu“, walkach eskadr lotniczych i t. d., to jednak naogół nie mamy dostatecznego pojęcia o ogromie flot powietrznych w państwach europejskich. Wyobrażenie o tem mogą dać następujące cyfry, tyczące się jednego tylko lotnictwa francuskiego. We Francji w r. 1915 zbudowano 3.460 aeroplanów, 6.849 silników do aeroplanów, przyczem zatrudniono 12.650 robotników.

Te same liczby dla roku 1916 wynoszą odpowiednio: 7.552, 13.876 i 30.960.

Dla roku 1917 — 22.571, 20.350, 68.920.

A dla 1918 — 34.219, 40.328 i 186.000.

Cała produkcja wojenna we Francji wynosi więc około 85.000 motorów i 68.000 aeroplanów, przyczem pracowała cała armja, przeszło 200 tysięcy ludzi. Po wojnie produkcję aeroplanów znacznie zmniejszono ze względu na wielkie zapasy aparatów wojskowych, produkcja ta jednak wcale nie ustała.

Co jest winna Europa Ameryce? Europa winna jest Ameryce około 10 miljardów dolarów, czyli w walucie francuskiej około 160 miljardów franków, a w polskiej 8.000 miljardów marek polskich. Z tego na Anglję przypada 4.277 miljonów dolarów, na Francję 3.048 miljonów dolarów, na Włochy 1.620 miljonów dolarów, na Belgję 344 miljonów dolarów, na Rosję 188 miljonów dolarów, na Czechosłowację 55 miljonów dolarów, na Grecję 48 miljonów dolarów, na Rumunię 25 miljonów dolarów, na Serbję 21 miljonów dolarów.

Zabawa, która skończyła się śmiercią. Dzienniki paryskie donoszą z Alzacji, iż w pewnej wiosce tamtejszej troje dziewcząt postanowiło przebrać się za żebraków. Wzięły na siebie męskie ubrania, przyprawiły brody i zaopatrzywszy się w sękate kosztury, udały się do mieszkania jednej ze swych przyjaciółek. Na widok trzech podejrzanych gości, młoda ich koleżanka poczęła wołać o pomoc. Przybiegł jej mąż, którego niedawno poślubiła; uzbrojony w siekierę zaczął siekać nią jak szalony. Jedna z dziewcząt wskutek otrzymanych ciosów w głowę zmarła. Dwie inne zdążyły zerwać brody i zdemaskować się.

Odpływ złota do Ameryki. Odpływ złota z Europy do Ameryki, stale się wzmaga. W ostatnich czasach otrzymała naprzykład nowojorska firma Lazard Freres z Francji 1 miljon dolarów w złocie, tak, iż całkowity zapas złota tego jednego przedsiębiorstwa wynosi obecnie 14 miljonów dolarów. Firma Kuhn Loebet i Comp otrzymała z Anglji 800.000 dolarów w złocie, zapas jej przekracza już 100 miljonów dolarów. (Herm.).

Żona: Słuchaj, co za różnica jest między wypadkiem a nieszczęściem?

Mąż: Bardzo prosta. Naprzykład mnie często guziki się odrywają — to, widzisz, jest wypadek, ale ty ich nigdy nie chcesz przyszyć — to jest nieszczęście.

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na [illegible]dstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło [illegible] dniem 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej [illegible] 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami [illegible]ych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne [illegible] za wykonanie których obejmuje porękę, **przyczem zaznacza [illegible], że transakcje, wykony-[illegible]rzez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne,** celem osiedlenia ich na obszarach [illegible]zedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego [illegible]ierzające, roboty techniczne, pomiarowe, meljoracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom po-[illegible]ych materjałów, względnie gotowych budynków,** oraz udzieli lub zapośredniczy w udzie-[illegible]dytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewen-[illegible]kże na zakupno gruntów.

[illegible] tworzenia gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej [illegible] żołnierskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, [illegible] Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziem-[illegible] na cele oddłużenia majątków, na parcelację przeznaczony[illegible].

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcja [illegible]cza Towarzystwa agrarno-osadniczego, Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 1031 21 6

„PLON" „PLON"

Spółka handlowo-rolnicza, Tarnów, ul. Burek 3 — poleca:

1) Maszyny rolnicze, wyrób krajowy i czeski, kieraty i młocarnie, sieczkarnie ręczne i kieratowe, pługi i kultywatory, obsypniki, brony, łańcuchy, podkowy, ocyle, osie wozowe, latarnie, wirówki i wagi dziesiętne.
2) Nawozy sztuczne, sole potasowe, kajnit, superfosfat i wapno.
3) Cement, blachę, papę, szkło, naczynia kuchenne emaljowane i szamotowe, chomonta, postronki, lejce, kantary.
4) Fasolę suchą, zdrową, grysik kukurudziany, paszę melassową, groch »Wiktorja«, łubiny, seradelle. 131 12 0
5) Skórę podeszwową i juchtową całemi balami, skóry pojedynczo i na kawałki bardzo tanio, płótna białe i kolorowe, materje na ubrania i na koce, gotowe koce, kożuszki małe i duże, gotowe ubrania większe i dziecięce, gotową bieliznę, skarpetki, chustki i chusteczki, nadzwyczaj dobre materje flanelowe amerykańskie, nici i igły różnych numerów.

Prosimy członków, by uzupełnili swoje udziały. Członkowie, którzy do dnia 1 kwietnia nie uiszczą i nie uzupełnią udziału do 100 Mk, zostaną z listy członków wykreśleni.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maciej Czuła.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.